

## Kopalnia Knurów-Szczygłowice



## Remanent po strajku

Rozżaleni górnicy wyliczają jednym tchem: Sześciordniowy tydzień pracy. Wydłużenie czasu pracy na dole z 7,5 do 8 godzin i zgoda na wypłacenie teraz tylko 40 proc. „czternastki”. Straciliśmy pieniądze za 110 tys. ton niewydobyczego węgla. Nie zrobiliśmy 500 metrów robót korytarzowych. Ruch Szczygłowice nie wydobywa węgla, bo jedna ściana się zapaliła, a drugą trzeba było wyłączyć, aby zabezpieczyć rejon zagrożony pożarem.

– Zarabiamy mniej, pracujemy w innych kopalniach. To nasze sukcesy po strajku. Mamy się cieszyć, że odszedł prezes Jarosław Zagórowski? Jeszcze niecały rok temu wychwalaliśmy go, bo od Kompanii Węglowej kupił naszą kopalnię. Wyrwał nas z Kompanii. Jak zrobimy następny strajk, to pewnie po to, żeby móc pracować w niedzielę za pieniądze takie jak za czarny dzień. Ten strajk to jakaś paranoja – mówią górnicy w nieoficjalnych rozmowach.

Oficjalnie nie są tak rozgoryczeni, ale nikt nie mówi o sukcesie. Najbardziej boli pożar endogeniczny w ścianie. – To przez strajk.

Zamiast pracować i dbać o miejsca pracy, słuchaliśmy liderów związkowych – mówią górnicy. – Ten strajk nie miał żadnego sensu. Na początku lutego miały zacząć się rozmowy między innymi na temat zasad wyrównywania różnic płacowych między kopalnią Knurów-Szczygłowice a pozostałymi kopalniami JSW SA. Zamiast rozmów był strajk bez postulatów interesujących naszą załogę – mówią górnicy z długoletnim stażem pracy.

– Nie wiemy, czy pożar w ścianie XIV w pokładzie 405/1 jest efektem strajku. Taka teza jest nadużyciem. Przyczyny wyjaśniają specjaliści. Dyrekcja koncentruje się na wyciszeniu niepotrzebnych emocji – mówi Aleksander Wardas, dyrektor kopalni Knurów-Szczygłowice. Przez wszystkie dni strajku nie pracowało średnio około 900 pracowników na dobę. Większość strajkowała kilka dni. Doświadczeni pracownicy, którzy pamiętają strajki z lat 90. XX wieku, najczęściej wzięli urlopy albo się rozchorowali. Ci z kilkuletnim stażem potraktowali strajk jako wielką przygodę. Dyrektor Aleksander Wardas powstrzymuje się od komentarzy. – Kopalnia zorganizuje



MAT. PRAS.

szkolenia. Będą je prowadzić trenerzy, specjaliści w dziedzinie psychologii i socjologii. Mają

one posłużyć między innymi rozładowaniu atmosfery – mówi. ST

Rozmowa z **ALEKSANDREM WARDASEM**, dyrektorem KWK Knurów-Szczygłowice

## Załoga znów musi tworzyć zgrany zespół

► **NOWY GÓRNIK: Nawet najostrejsze protesty w kopalniach były tak organizowane, żeby było do czego wrócić po zakończeniu strajku. W kopalni Knurów-Szczygłowice nie ma wydobywania, bo w jednej ścianie wybuchł pożar, a druga stanęła, bo zagrożony był rejon odstawy. Dlaczego doszło do sytuacji, w której Szczygłowice nie mogą fedrować?**

**ALEKSANDER WARDAS:**

Pożar został wykryty 12 lutego. W świat poszła informacja, że przez strajk górników doszło do pożaru endogenicznego. Chciałbym podkreślić, że nie można jednoznacznie stwierdzić, że powstał on dlatego, że górnicy strajkowali. Byłoby to nadużycie. Trwają prace komisji, która ustali, czy strajk miał wpływ na jego powstanie. Ponieważ strajk i pożar w ścianie zbiegły się w czasie, przekaz medialny jest jednoznaczny – górnicy doprowadzili do pożaru. Proszę pamiętać, że jest to przekaz medialny, a nie fakt potwierdzony przez ekspertów.

Na razie wiemy, że w ścianie XIV w pokładzie 405/1 w ruchu Szczygłowice rozwinął się pożar endogeniczny. Ta ściana i sąsiadujące z nią wyrobiska zostały otamowane. Ponieważ pole pożarowe objęło także wyrobiska, którymi planowano prowadzić odstawę z sąsiedniej ściany XV, także ta ściana jest nieczynna. Miała ruszyć w lutym. Ruch Szczygłowice praktycznie nie fedruje. To są fakty, o których mogę mówić



z całkowitą pewnością. Oczywiście górnikom nie jest łatwo pogodzić się z tym, że muszą pracować na innym ruchu, a nawet w innej kopalni. Wśród załogi panuje nastrój przygnębienia.

► **Dzięki strajkowi prezes Jarosław Zagórowski został zmuszony do złożenia rezygnacji. Jest zwycięstwo. Skąd przygnębienie?**

– Nikt nie mówi o zwycięstwie w sytuacji, kiedy nie ma gdzie fedrować. Strajk jest ostatecznością. Dlatego związki zawodowe i kierownictwo zakładu pracy muszą robić wszystko, aby uniknąć strajku. W tym przypadku nie zachowano procedur wynikających z ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Mieliśmy do czynienia z dzikim strajkiem. Byłem całkowicie zaskoczony. Praktycznie wszystkie postulaty strajkowe dotyczyły pracowników kopalni, które od dawna tworzą JSW. Nas nie dotyczyły. Strajkowi zawsze towarzyszy dezorganizacja pracy. Ma to wpływ na bezpieczeństwo w kopalni, na bezpieczeństwo pracy i na otoczenie społeczne.

Dam przykład. Kiedy rozpoczął się strajk, władze samorządowe osiedli ogrzewanych przez spółkę Megawat napisali pismo z prośbą o informację, czy kopalnia będzie dostarczać węgiel do spółki. Istniało realne zagrożenie, że w mieszkaniach będzie zimno. Odpowiedziałem, że zrobię wszystko, aby węgiel był dostarczany do spółki i aby w mieszkaniach nie było zimno. Proszę zwrócić uwagę na pewną ironię – wielu strajkujących mieszka

w blokach ogrzewanych przez Megawat. Z powodu strajku ich mieszkania byłyby zimne.

► **Pan wie, dlaczego w kopalni wybuchł strajk?**

– Kopalnie JSW zaczęły strajkować od rana. Pierwsza zmiana w kopalni Knurów-Szczygłowice pracowała normalnie. Około południa przyszli przedstawiciele związków zawodowych i powiedzieli, że nasza kopalnia przyłącza się do strajku. Uzasadnienie było mniej więcej takie: górnicy z Knurów-Szczygłowic solidaryzują się z kolegami z innych kopalni JSW.

► **Co dzieje się, kiedy z minuty na minutę kierownictwo kopalni dowiaduje się, że będzie strajk?**

– Trzeba zapewnić bezpieczeństwo na kopalni. To najważniejsze zadanie.

► **Były problemy?**

– Czuję się nieswojo, kiedy członkowie komitetu strajkowego występowali w roli ekspertów i mówili, co można robić, a czego nie można, bo jest strajk. Wielu z nich pracowało na dole i wiedzieli, jakie zagrożenia wiążą się z nagłym przerwaniem pracy. Zgadzałem się na to, aby wykonywać część niezbędnych robót.

► **Można było zapobiec pożarowi ściany?**

– Na to pytanie nikt nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi. Ja pamiętam krótką

rozmowę z liderami strajku. Poinformowałem ich o pożarze i o tym, że trzeba ratować kopalnię. Powiedziałem także, że zwolnię dyscyplinarnie każdego, kto nie podporządkuje się decyzjom kierownictwa kopalni. W takiej sytuacji nie ma pola do dyskusji. Tak też było w tym przypadku.

► **W czasie strajku ci, którzy chcieli pracować, byli łamistrajkami. Teraz ci, którzy strajkowali, są oskarżani o to, że zaszkodziли kopalni. Atmosfera jest napięta. Co można zrobić, żeby załoga znów stanowiła zgrany zespół?**

– Trzeba czasu i odpowiedniego podejścia do ludzi. Dlatego będą szkolenia prowadzone przez specjalistów w dziedzinie psychologii i socjologii. Mamy bardzo dobrych inżynierów, ale ich wiedza związana z bezkonfliktowym kierowaniem ludźmi jest intuicyjna. W górnictwie jest tak, że ktoś przychodzi po wyższej szkole i ma zarządzać grupą ludzi. Człowiek jest naładowany wiedzą, ale ma problem z zarządzaniem i z komunikowaniem się z pracownikami. Ja byłem w takiej samej sytuacji. Do tego dochodzi jeszcze atmosfera po strajku. Naszym celem jest doprowadzenie do normalizacji, a nie szukanie winnych, oskarżanie czy nie daj Bóg szykanowanie kogokolwiek. Załoga sama potrafi ocenić, kto popełnił błąd, organizując strajk. Rolą kierownictwa kopalni jest, aby ta ocena nie wpływała na relacje w pracy.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI